Nr 230. Kraków, 8 Października — Niedziela. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
W państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 7 października.

Niemal codzień zapisywać nam przychodzi stan barometru politycznego, który z małemi przerwami, prawie ciągle wskazuje burzę, a niekiedy spada nawet tak nisko, jakby zapowiadał trzęsienie ziemi. Dziś więc naznaczyć nam wypada na tym barometrze „czas zmienny“, z czego jeszcze nie wynika, aby się miało już ku pogodzie, lecz że na najbliższe 24 godzin może wytrzyma, bo mówiąc językiem kalendarza czechowskiego, tylko „stronami grozi“.

Tak się dzisiaj przedstawia stan sprawy wschodniej. Nawałnica ustała, ucichły grzmoty, więc już wszyscy zapowiadają pogodę, tak dziennikarze jak i dyplomaci, osobliwie prywatni, to jest ci, którzy nie będąc ani ministrami ani nawet sekretarzami ambasady, czują w sobie wrodzony talent do dyplomacyi i żałują tylko, że się temu zawodowi nie oddali, a przeto nie mają sposobności kierowania polityką Europy.

Ostatnie wiadomości z Wiednia, Paryża i Londynu zapowiadają pogodę na widnokręgu kwestyi wschodniej, albowiem mówią, że Rosya wezwała inne mocarstwa do nalegania wspólnego na Portę o zawieszenie broni, co uzyskawszy, można pomyśleć o zwołaniu konferencyi; a powtóre, że zalecane przez Rosyę „somacya“, „ultimatum“ i „demonstracya“ flot, nie znajdują u innych rządów poparcia.

Wniosek Rosyi, aby uzyskać przedewszystkiem u Porty zawieszenie broni, nie jest wcale nowym wynalazkiem, bo przecież stawiano go od dawna, żądając, aby zacząć od zawieszenia broni a skończyć na zawarciu pokoju; gdy przeciwnie Turcya o zawieszeniu broni słyszeć nie chciała i ledwie zezwoliła na kilkodniowe dwukrotnie wstrzymanie kroków wojennych, z których drugie nie zostało przez Serbów dotrzymanem.

Gabinet rosyjski przekonanym jest, że Porta i teraz nie zgodzi się na rozejm, któryby wojska jej narażał na wszystkie uciążliwości przebycia zimy w obozach, gdy Serbia znalazłaby sposobność wypocznienia i wzmocnienia się; ale gdy nie powiódł się wniosek somacyi, ultimatum i demonstracyi flot, żeby zmusić Turcyę do przyjęcia podyktowanych jej warunków pokoju, zatem drugi ten wniosek, gdyby go także Turcya odrzuciła, ma przekonać Europę, iż nie ma sposobu na Turcyę, innego, jak zmusić ją. Anglia jednak nie pozwoli użyć floty swej z Besiki do demonstracyi u Złotego Rogu, a skoro Porta nie zgodzi się na zawieszenie broni, naówczas okaże się potrzeba rozdzielenia chyba stron wojujących armiami państw gwarantujących. Tem chciano wytłumaczyć plan okupacyi. Z wnioskiem tym zawieszenia broni, który w Paryżu poczytano za rzecz nową i bardzo dowcipnie obmyślaną, zostaje w związku misya Sumarokowa.

Nic więc nie zmieniło się w położeniu kwestyi wschodniej, tylko że może nastała w tej chwili pewna przerwa działania, gdyż mocarstwa otrzymawszy odmowną odpowiedź Porty wydaną d. 2 b. m., zastanawiają się, co dalej robić. Będzie więc przez jakiś czas, może ledwie dni kilka, cicho, a tę pauzę biorą już dziś publicyści i dyplomaci nieurzędowi za zakończenie kwestyi wschodniej, za początek jej końca. Potrzebuje też niekiedy giełda sposobności pokrzepienia się. Snać, że chciano oddać jej usługę, puszczając myśl traktowania z Turcyą o rozejm, nie mogąc traktować o pokój.

Reorganizacya Instytutu technicznego jest nakoniec faktem dokonanym. Obok dwóch ostatnich kursów dotychczasowego Instytutu powstaje nowa szkoła z trzech oddziałów fachowych złożona: budownictwa, mechaniki i chemii technicznej. Jakkolwiek nie przestaniemy nigdy żałować, iż nie uwzględniono życzeń miasta i kraju, i nie zaprowadzono czwartego oddziału: górnictwa, oraz kursu handlowego, wszelako radzibyśmy, aby na podstawie tego co jest, szkoła ta rozwijała się coraz więcej i stała się instytutem wyższym w całem tego słowa znaczeniu.

Podstawa do tego bądź co bądź jest daną. Program bowiem rzeczonych trzech szkół fachowych, wykazuje, iż nowy Instytut zbliża się do lwowskiej Akademii technicznej. Różnica między temi zakładami polegać ma głównie na tem, że nowy Instytut przyjmuje kierunek więcej praktyczny i że organizacya jego nie jest opartą na t. z. wolności akademickiej. Oprócz tego nie ma u nas szkoły inżynieryi, którą posiada Akademia lwowska. Zestawiamy te różnice nie dlatego, iżbyśmy chcieli koniecznie Instytut nasz porównać z Akademią lwowską, lecz raczej dla wykazania, że jak na obecną chwilę, nie są one szkodliwe, a z czasem wyjść mogą na korzyść nowego Instytutu, jeżeli tylko ludzie, którym ster poruczono, otoczą zakład troskliwością i miłością szczerą, a nie tą która nas — i to szczególniej w sprawach wychowania publicznego — niestety zbyt często od Lwowa spotyka. Nowy dyrektor, o ile wiemy, najlepszemi jest ożywiony chęciami i życzliwością dla zakładu, pragnąc go rozwinąć, o ile się tylko da na podstawie zatwierdzonego programu. Dobre chęci godne są zawsze poparcia, a nie wątpimy, że je w mieście naszem znajdzie.

Z nowego Instytutu wyjść mają gruntownie wykształceni, choć nie tak wysoko jak w Akademii, budowniczowie, konstruktorowie machin i chemicy technologowie, którzy po krótkiej praktyce będą mogli z zupełną pewnością siebie zająć stanowiska samodzielnych budowniczych lub kierowników różnego rodzaju zakładów fabrycznych, czego nam właśnie potrzeba w kraju, gdzie tyle surowych materyałów oczekuje tylko umiejętnego wyzyskiwania. Instytut więc nowy, jeszcze raz powtórzymy, ma piękne przed sobą pole i niewątpliwie może nawet w niedalekiej przyszłości godnie zastąpić Instytut nasz stary, który tyle wykształcił młodzieży, wybitne zajmującej stanowisko w kraju i za granicą.

Uważaliśmy za stosowne rzucić tych słów kilka przy otwarciu nowego Instytutu, aby z jednej strony zwrócić na znaczenie jego uwagę, a z drugiej usunąć nieuzasadnione niechęci, jakie każda nowa instytucya zwykła obudzać, a które nieraz wstrzymują jej swobodny i pomyślny rozwój.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 6 października.

W uzupełnieniu wczorajszego mojego doniesienia o projekcie demonstracyi flot, dowiaduję się dziś, że oba mocarstwa zachodnie nań się nie zgodziły. Dnia 4 b. m. odbyła się w Londynie nadzwyczajna Rada gabinetu, na którą zwołani zostali drogą telegraficzną członkowie rządu bawiący na prowincyi, w Szkocyi i na kontynencie. Zdaje się, iż postanowiono nie przychylić się do projektu rosyjskiego. Równocześnie donoszą z Londynu, że 27 pułk piechoty otrzymał rozkaz odejścia na Maltę dla wzmocnienia tamtejszéj załogi. Ciekawą jest także okoliczność, że Włochy już z góry były zupełnie zyskane dla projektu rosyjskiego demonstracyi flot. W téj chwili mocarstwa zastanawiają się nad tem, coby wymyślić, w miejsce owego projektu. Najnowszy projekt rosyjski zmierza do tego, iż należy jeszcze po raz ostatni energicznie wystąpić i zniewolić tak Serbię jak Portę do przyjęcia rozejmu dłuższego. Myśl ta, jak się zdaje, znalazła poparcie u wszystkich mocarstw.

Poczdam 5 października.

Pomimo przeciwnego prądu opinii, nie sądzę aby wybuchnąć miała wielka wojna europejska z powodu sprawy wschodniej. Zbyt wielką jest przewaga Niemiec, aby się inne mocarstwa wplątały w wojnę z sobą dla tego tylko, aby wszechpotężne Niemcy osiągnęły z niej całą korzyść. Z drugiej strony Niemcy niepozwoliłyby na wielką wojnę bez korzyści dla siebie.

Lecz ta sytuacya nie jest sama przez się, przyznaję to, zbyt uspakajającą na przyszłość. Potęga niemiecka musi koniecznie niezadawalać innych mocarstw i w końcu narazi obecne porozumienie wielkich państw. Car Aleksander i ks. Gorczakow nie przebaczą nigdy ks. Bismarkowi że zwichnął ich plany na Wschodzie. Żadne inne mocarstwo prócz Niemiec nie byłoby mogło przeszkodzić gabinetowi petersburskiemu, aby wprowadził wojska swoje na terytoryum tureckie. Same Niemcy mogły wywrzeć dość silny nacisk, aby wzbronić Rosyi dojść do celu tak dawno i tak gorąco upragnionego. Rosya nieprzebaczy cesarstwu niemieckiemu tego sposobu uznania swych przysług oddanych w r. 1870 i 1871, jak nieprzebaczyła Austryi wybawionej przez cara Mikołaja w r. 1849, niewdzięczności jaką ta okazała podczas wojny krymskiej. Uważać więc już można od dzisiaj Rosyę za nieprzyjaciółkę Niemiec, nieprzyjaciółkę, która tylko sposobnej czeka chwili, aby się pomścić za straszną obrazę. Ludzie polityczni tylko całkiem powierzchowni mogą przywięzywać wagę na przyszłość do wymiany grzeczności i zapewnień przyjaźni między obu mocarstwami: Tych zewnętrznych objawów nie braknie na przyszłość jak ich nie brakowało w przeszłości, lecz podstawą stosunków Rosyi z cesarstwem niemieckiem będzie głucha nienawiść. Nie należy tego spuszczać z uwagi w ocenianiu kombinacyj, jakich dostarczyć może przyszłość.

Rzym 3 października.

Od dni kilku panuje tu niezwykły ruch w ambasadzie rosyjskiej i ciągłe komunikowanie się jej z ministerstwem spraw zagranicznych. Trudno odgadnąć rzeczywiste przyczyny tych częstych wizyt, lecz wolno się ich domyślać. Rosya od kilku miesięcy cięży na postanowieniach i tendencyach Włoch i chce je gwałtem pociągnąć za sobą; niepodobna się więc mylić, że do tego zmierza ten dziś tak zażyły stosunek, aby skłonić rząd włoski do przychylnej decyzyi. Wypadki są tego rodzaju, że nie bardzo mogą uspokajać co do projektów rządu petersburskiego, który w grze swej chce nagromadzić tyle kart, ile tylko można.

Lecz jeżeli między ludźmi będącymi dziś u władzy we Włoszech, są głowy zapalone i demokraci gotowi bronić sprawy słowiańskiej wszelkiemi środkami, nawet najnieroztropniejszemi, większość ministerstwa nie bardzo jest skłonną do opuszczenia średniej drogi, jaką dotąd postępowała. Co więcej, Wiktor Emanuel, jak mówią, jest całkiem przeciwny przymierzu z Rosyą.

Nie należy jednak spuszczać z uwagi, że Włochy pragną się jeszcze zwiększyć, a pięknemi obietnicami możnaby je zapewne skłonić do „interesownej neutralności“. Ambicye ich przywiązane do wybrzeża Adryatyckiego i włoskiego Tyrolu zbyt są znane, a rzeczą jest charakterystyczną, że manifestacye, jakie się powtarzają od niejakiego czasu na terytoryum pogranicznem Austryi, zbiegły się równocześnie z wypadkami na Wschodzie.

W d. 20 września odbyły się manifestacye w Tryeście, po których liczne nastąpiły aresztowania. Nie należy spuszczać z uwagi tych symptomatów, które dowodzą bardziej niż kiedy, że ruch słowiański w prowincyach Bałkańskich jest może bardziej wynikiem projektów rewolucyjnych, niż projektów ułożonych w gabinetach.

Meeting, który się odbył w Genui i nie czem innem był, jak zebraniem internacyonalistów, oświadczył się z zapałem i wielkiemi frazesami, za braćmi Słowianami, których Rosya zamierza wyswobodzić. Najzapaleńsi republikanie włoscy uczestniczyli w *meetingu*, wszyscy mniej więcej uczniowie i przyjaciele Mazziniego, Campanelli, Saffiego, Maria i innych mniej znanych.

Mimo usiłowań komisyi kierującej *meetingiem* genueńskim uniknienia dyskusyi politycznej, nieomieszkano podnieść następującej kwestyj: Czy stowarzyszenia robotnicze mogą brać udział w wyborach politycznych, bez ujmy swej zasadzie republikańskiej? Saffi i Campanella twierdzą, że nigdy się nie oświadczą w sposób stanowczy przeciw wyborom. Wbrew tym twierdzeniom, *meeting* zawotował porządek dzienny w następującem brzmieniu: „Kongres stanowi, że stowarzyszenia robotnicze i demokratyczne nie wezmą udziału w wyborach politycznych, wyjąwszy konstytuantę, wynikającą z wotum ludowego i zatwierdzonego głosowaniem powszechnem.

Tym sposobem pozbyło się na chwilę ministeryum swych obaw; wczorajsi republikanie nie wezmą udziału w najbliższych wyborach.

Zbytecznem byłoby dodawać, że ów *meeting* genueński małą miał wagę; uwaga gdzieindziej jest zwróconą; czas jeszcze nie nadszedł dla stronników rzeczypospolitej.

Donoszę wam jako ciekawość, że od kilku dni obiega tu pogłoska w kołach politycznych, że rząd w razie, gdyby istotny jego udział w sprawie wschodniej stał się koniecznym, ma wybrać wysepkę Panteleria naprzeciwko Marsali na morzu Śródziemnem na magazyn żywności, amunicyi itd. Wyspa ta dziś zamieszkana przez skazanych na *domicilio coatto* (przymusowe zamieszkanie), zostanie przez nich w zwyż wspomnionym celu opróżnioną. Pogłoski te dodają, że przedsięwzięto już w tym zamiarze pewne środki.

Prezes rady wyjechał wczoraj do górnych Włoch. Według naświeższych informacyj dekret rozwiązania Izby ogłoszony zostanie 7go października; 8go będzie miał mowę p. Depretis w Stradelli, 9go nastąpią powszechne wybory, 12go ballotowanie. Wreszcie parlament zwołany zostanie na 20 lub 21 listopada.

Kombinacya p. Galliery co do eksploatacyi kolei w górnych Włoszech rozwija się, jak tu twierdzą. Książę ma za sobą grupę bankierów francuskich. P. Amilhan jest tutaj i przystąpi zapewne do tej kombinacyi. Nowe stowarzyszenie ma rządowi pożyczyć 50 milionów, dla wykończenia rozpoczętych sieci kolei.

Londyn 5 października.

Postępowanie jenerała Czernajewa i armii serbskiéj osłabiło mocno prawdopodobieństwo pokoju. Minęła chwila, w której przyjęcie przez Turcyę propozycyj wielkich mocarstw wystarczało do zapobieżenia wznowieniu się wojny. Opinia publiczna nawet w sferach dyplomatycznych jest tu głęboko pesymistyczną. Rząd znajduje się w takiem położeniu, że trudno mu stawić czoło obecnemu prądowi opinii publicznej i dobyć oręż w obronie Turcyi. P. Gladstone i stronnictwo jego forytują obecnie ten wniosek: że niepotrzeba już prowadzić wojny za Turcyę, aby przeszkodzić Rosyi usadowić się w Dardanellach; według nich stworzenie nowego państwa słowiańskiego lub konfederacyi państw słowiańskich, jest dostatecznie skutecznym środkiem trzymania na wodzy ambicyj rosyjskich i zneutralizowania prądu panslawistycznego. Lecz nie tak się zapatruje na to świat oficyalny ani też, przyznać trzeba, i wielka część świata handlowego, będącego w stosunkach ze Wschodem.

W świecie oficyalnyn, mianowicie w *Foreign office* pomimo wyznania wiary przez lorda Beaconsfield, panuje najżywsze i najwidoczniejsze niedowierzanie co do Rosyi. Przekonani tu wszyscy, że rząd rosyjski podnieca powstanie słowiańskie i wzbrania się wstrzymywać ochotników, aby módz na przyszłą wiosnę przyspieszyć wypadki.

Nie sam zresztą rząd angielski żywi te obawy. Doniesienia z Berlina i Wiednia twierdzą, że ludzie polityczni w obu tych stolicach nie robią tajemnicy z swych obaw. Szczególnie dzieje się to w Wiedniu. Stosunki rządu austryackiego z rządem angielskim stały się od dni dziesięciu nadzwyczajnie ścisłemi. Hr. Andrassy powoduje się całkowicie kierownictwu Derbiego co się tyczy propozycyj pokojowych. Oba rządy działają wspólnie i z równą chęcią przeciwważenia wszelkich zabiegów polityki pogromczéj ze strony Rosyi. Odbywały się również w ostatnich dniach poufne komunikacye między Londynem i Berlinem i mniemają tu, że ich wynik równa się ze strony Niemiec przyrzeczeniu oparcia się, aby żadne mocarstwo nie odniosło osobistych korzyści z teraźniejszéj kampanii wojskowéj i dyplomatycznéj.

Plan lorda Stratforda de Redcliffe zamianowania komisyi europejskiéj, któraby czuwała nad zaprowadzeniem reform w Turcyi, coraz więcéj zyskuje odgłosu w opinii angielskiéj.

Co się tyczy prawdopodobieństwa wojny powszechnéj, nie wierzą tu w jéj możebność przed wiosną. Uznają tu za oznakę czasu, za wskazówkę przyszłéj wojny, ten fakt, że Rosya koncentruje w téj chwili znaczną armię w Kokandzie, punkcie carstwa rosyjskiego najbliższym Indyj. Wprawdzie koncentracyę tę sił można wytłómaczyć wojną, która lada chwila wybuchnąć może z Kaszgarem. Rosya zawiązała nowe stosunki przyjaźni z Afganistanem. Przyjęcie i obecność poselstwa rosyjskiego w Kabulu każą przewidywać doświadczonym Anglo-Indyanom przymierze między Rosyą i Afganistanem, przymierze któreby dozwoliło Rosyi zagrozić Indyom, w chwili gdyby Anglia wystąpiła w szranki przeciw niéj w kwestyi wschodniéj.

Lecz trudno wierzyć, aby Anglia w téj kwestyi prowadziła wojnę. Wprawdzie jéj siła morska i wojskowa większą jest dziś niż w którejkolwiek innéj epoce jéj dziejów i niezwykła czynność panuje w téj chwili w jéj arsenałach, lecz wojna za utrzymanie całości Turcyi byłaby tak głęboko niepopularną, że żaden minister nie śmiałby w obecnym stanie narażać się na podobną awanturę.

Niektórzy wpływowi członkowie irlandzkiego stronnictwa „Home rule,“ wszyscy katolicy, odbyli w Londynie wielki *meeting*, gdzie żądano autonomii, to jest „Home rule“ dla prowincyj europejskich Turcyi. Na tym *meetingu* zaprzeczano energicznie, jakoby katolicy na Wschodzie byli stronnikami rządu tureckiego.

Fabrykują obecnie wielką ilość machin wojennych, które wkrótkim czasie mają być oddane dla obrony Dovru, Portsmouth, Liverpool i kilku innych portów.

Sąd wyższy lwowski mianował bezpłatnymi auskultantami praktykantów sądowych Ksawerego hr. Dzieduszyckiego i Jarosława Stebelskiego.

Wiedeń 6 października. W uzupełnieniu wczorajszego doniesienia naszego o środowem posiedzeniu Izby deputowanych w Peszcie, podajemy dziś w dosłownem brzmieniu odpowiedź prezesa ministrów węgierskich na interpelacyę dep. Chorina:

Prezes ministrów Koloman Tisza: Wysoka Izbo! Interpelacya deputowanego Franciszka Chorina brzmi

---

Część literacko-artystyczna.

TEATR.

Wraz z odlatującem na południe ptastwem i scena nasza, która przez letnie miesiące gościła wśród ogrodowej zieleni, zmieniła siedzibę i przeniosła się do dawnego swego schronienia. Czy jej tu wygodniej niż w świeżym teatrzyku letnim, który aczkolwiek szczuplejszych rozmiarów, mniej był ciasnym, mniej narażonym na przeciągi, choć więcej miał powietrza? Nie wiemy — w każdym jednak razie ozdobniej. Opróżniony przez czas dłuższy teatr zimowy — któremu słusznie i poniekąd z pewną stołeczną dumą nadać już można tę nazwę — nie stracił tego wypoczynku daremnie, lecz się odświeżył i wewnątrz przynajmniej bardziej świąteczną przyoblekł szatę. Niemniej atoli przypomina on człowieka, co z urodzenia przyniósł z sobą kalectwo, któremu nie pomogą żadne paliatywa — urządzenie jego bowiem tyle przedstawia niedostatków, że nie odnowić, lecz całkiem przebudowaćby go trzeba, ażeby się stał godnym sceny, która tylu wykształciła artystów, godnym miasta wzrastającego w ostatnich latach z zadziwiającym pośpiechem.

Kiedy dziś wogóle bardziej jest zwracaną uwaga na to co olśniewa zmysły niż co karmi i krzepi ducha, kiedy kosztem milionów powstają w wielkich stolicach przybytki dla sztuki i to właśnie w chwili gdy poziom sztuki poniekąd obniżać się zdaje i coraz bardziej znikają z widowni wielkie jeniusze — my, nie żądając co być nie może, poprzestańmy na tem, że dziś chociaż w starym i nie zbyt wygodnym gmachu czyściej i weselej, zadowoleni przekonaniem, że istotnej sztuki nie stanowią ozdoby, lecz jej treść wewnętrzna, jak obrazu nie stanowią ramy, tylko dzieło pęzla w nie ujęte. I w takim jak jest teatrze tutejszym przechowały się tradycye zaszczytnych usiłowań i osiągniętych świetnych rezultatów i wątpić nie można że i nadal tak będzie.

Kampanię zimową otwarła komedya w czterech aktach przez Sewera p. t. *Pojedynek szlachetnych*, uwieńczona nagrodą na tegorocznym konkursie warszawskim. Dzieła premiowe okupują zaszczytne swe odznaczenie zwykle tą dalszą niekorzyścią, że publiczność zaciekawiona i w imaginacyi rojąca sobie jakąś nieokreśloną doskonałość, wymaga od nich więcej, niżby nawet arcydzieło dać mogło; a do tego każdy według indywidualnego pojęcia arcydzieło to w innej przedstawia sobie formie. Pomimo tych wygórowanych wymagań, ktokolwiek nie żąda od komedyi jedynie drastycznych pobudek do śmiechu, kto głębiej się zastanowił nad tokiem akcyi, nad wiernem odfotografowaniem obyczajów i nad nader trafnem z natury odkopijowaniem charakterów, przyznać musi, że komedya ta, jedyna z pośród wielu wybrana do nagrody, posiada zalety, które ją czynią godną tego zaszczytu.

Komedya *Pojedynek szlachetnych* jest obrazem obyczajowym, którego tło polityczne każe się domyślać, że pochodzi on z epoki pierwszych zawiązków szkoły manchesterskiej, kiedy liberalizm wystąpił do walki przeciw przywilejom i praca zdobywać sobie poczęła stanowisko spychające z toru dawną kastowość.

Obyczaje angielskie są tak odmienne od naszych że nieświadomemu wydawać się może niejedno w komedyi dziwnem i nienaturalnem. U nas n. p. taka Lidya nieośmieliłaby się bez rumieńca wstydu wyznaczać schadzki młodemu mężczyźnie, a tem mniej występować do otwartej walki przeciw swym opiekunom; ale w Anglii panny używają jak największej swobody i nikt, nawet rodzice, nie krępuje ich osobistej wolności. Dodawszy do tego, że Lidya jest dziedziczką starożytnego imienia i ogromnej fortuny, dziwić się nie można, że jej opiekunowie chcąc jej chwilowo stawić opór, nie ją lecz tego, którego w swe sidła złowić chciała, czynią odpowiedzialnym. Więcej może jeszcze wydaje się u nas nie wytłomaczonem, że ci sami opiekunowie, którzy tak skrupulatnie szanują bezwzględną wolność swej pupilki, więżą niewinnego młodzieńca. Skądże więc do tego prawo? U nas zapewne możnaby o to zapytać, ale w Anglii wielkie rody długo przechowywały prawa feudalne, ale w chwili gdy się to dzieje, już tylko przez nadużycie, gdyż ciągle powtarza się zwrotka: „co na to Whigi powiedzą?

Autor zna wskróś wszelkie tajemnice charakterów, oryginalności, dziwactw, a nawet przesądów świata angielskiego i wszystkiego dotknął potrosze, tak, że w każdej z osób wprowadzonych, inny, właściwy typ się przedstawia. Jest to istny *mikrokosmos* obyczajów. Dwór wielkiego pana łączy w sobie wszystkie te odcienia. Począwszy od lorda Burgley, który się wszystkiem bawi, choćby coś było najtragiczniejszego i sekretarzowi swemu każe notować każdą myśl, która go uderzy, aż do stangreta, którego aksiomatem jest powozić i milczeć, wszyscy prawie są oryginały, w tym lub owym rodzaju. Nie jestże nim Kidd sekretarz lorda Harvaya, który ciągle powtarza: „tam, gdzie Kidd kroczy, idą za nim przezorność i rozsądek,“ albo bibliotekarz Kuff zaciekły Helenista, który skazuje na wytępienie wszystkich, co lekceważą literaturę grecką i łacińską? — niemówiąc już o dozorcy więźniów Puckoku, zasadzającym wielkość Anglii na pełnych więzieniach, lub o zawsze nieszczęśliwej Peggy mamce Lidyi, która się strachów lęka. Jakież to wszystko angielskie!

Słowem, sztuka ta tak jest napisaną jak gdyby autorem jej był Thackerey lub ktoś, co całe życie spędził w Anglii.

Cechą jednak wszystkich tych różnorodnych niepodobnych do siebie, a jednak ścisłym węzłem z sobą połączonych, bo jakby jednę rodzinę stanowiących figur, jest w niższych prawość a w wyższych szlachetność. Ten sam lord Burgley, który się bawił uwięzieniem Juliusza, dumnego swem ubóstwem narzeczonego Lidyi, przyjmuje go potem za syna i oddaje mu swój ogromny majątek. Szlachetnym jest Juliusz, który kocha całem sercem Lidyę, lecz na samo przypuszczenie, że może być wielką panią, zrzec się chce jej ręki; szlachetną jest Lidya, która ubogiego młodzieńca przygarnia do siebie, chcąc zstąpić dobrowolnie z piedestału swej wielkości.

Komedya *Pojedynek szlachetnych* nie podobna całkiem do jednostajnego szablonu komedyj francuzkich, różni się od nich od początku aż do końca. Niema w niej ani tych subtelnych dwuznaczności, ani zagmatwanego zawikłania i wynikających z tąd niespodzianek, ani tryskającego dowcipu — a jeżeli jest, to innego całkiem rodzaju — i dla tego właśnie, dla tej swej oryginalności i braku naśladownictwa, czyni inne niż tamte, jakieś poważniejsze, lecz nie mniej korzystne wrażenie. Obok logiczności wypadków (przeniosłszy się notabene w sferę obyczajów angielskich), obok znajomości serc kobiecych jak Lidyi i Letty, z których pierwsza w całej pełni kocha sercem kochanki, druga najwyżej posuniętem uczuciem wdzięczności, ileż pięknych ustępów mieści w sobie komedya, jak n. p. owa charakterystyka męża zaślubiającego wyższą od siebie stanowiskiem żonę, skreślona przez Juliusza, albo ów niezwykły w komedyach epizod, godny Walterscotta, zdobywania baszty, w której się bronią kochankowie.

Wyliczywszy zalety, niech nam wolno będzie wytknąć i ujemne, zdaniem naszem, strony. Poczynamy od tytułu, który winien być jakby drogoskazem i streszczać to, co utwór w sobie zawiera. Tytuł *Pojedynek* nic nie mówi, a przynajmniej domysł na błędne sprowadza tory. Każdy sądzi, że będzie mowa o rzeczywistym jakimś pojedynku, a tymczasem jest to tylko współubieganie się, jakby wyścigi o lepsze. Powtóre uważaliśmy że niektóre monologi są za długie, a wreszcie nie pojmujemy potrzeby używania własnego nazwiska, zamiast *ja*, mówiąc o sobie. Jest to tylko zwyczajem dzieci, lub murzynów, lecz nie wiadomo nam, aby zwyczaj ten panował w Anglii.

Na ostatku uważamy za niezbyt właściwe występowanie w komedyi, poważnej zresztą, chórów, jakkolwiek muzyka, którą jak się dowiadujemy skomponował p. Henryk Maciejowski, miłe sprawia wrażenie.

Przedstawienie komedyi *Pojedynek szlachetnych*, która podobno pierwszy raz ujrzała scenę, było ze wszech miar godne jej wewnętrznej wartości. W grze panowała jednolitość bez żadnej fałszywej nuty i każdy oddał rolę swą tak, że nic mu zarzucić nie można. Do wybitniejszej jednak i zwracającej uwagę na siebie gry dostarczyły główniejsze role obszernego pola. Do tych należała rola lorda Burgley, którą odegrał p. Szymański i rola lorda Harvey, wykonana przez p. Podwyszyńskiego. Pan Szymański był jakby kopią rodowitego Anglika. W roli Puckoka spotkał p. Wojdałowicz obfity żywioł do rozwinięcia swego talentu, który coraz bardziej dojrzewać zaczyna. Wielką jest gry jego zaletą, że nie przekracza granicy, po za którą zaczyna się przesada, co komikom z natury tak jest właściwe. Wybornie także oddała rolę Peggy panna Wojnowska, mianowicie opowiadanie jej w akcie 4 było niezrównanem pod względem naturalności i prawdy. Pan Sobiesław był sympatycznym Juliuszem; panna Marczello, która po raz pierwszy ukazała się na tutejszej scenie w roli Lidyi wstępnym bojem, że tak powiemy, zdobyła sobie uznanie publiczności i oklaski. Posiada ona warunki, które przy sumiennej pracy mogą ją kiedyś postawić w rzędzie artystek. Pełny, dźwięczny i głęboki organ nadający się do dramatu, zapał jaki niekiedy dał się w niej dostrzegać, mianowicie w chwili aresztowania Juliusza, po większej części trafne pojmowanie roli, wszystko to są dobre wróżby dla jej artystycznej przyszłości. Jest jednak i wiele jeszcze do wyrównania w jej grze, a wszystko prawie do zmienienia w ruchach, które nie harmonizują z piękną dykcyą. Posiadając jednak tyle, winna panna Marczelo usiłować zdobyć sobie i resztę.

jak następuje: „Jakie nowe układy zaszły w sprawie bankowej między rządami: węgierskim i cislitawskim, podczas ostatnich rokowań w Wiedniu? O ile układy te poruszają sprawę długu bankowego 80 milionów, obciążającego kraje reprezentowane w Radzie Państwa? Czy ministeryum węgierskie, przyjęło jakie zobowiązania, łączące sprawę bankową z długiem 80 miljonów, i czy ściągnęło przez to nowe ciężary na Węgry?“

Mogę oświadczyć Wysokiéj Izbie, że oba rządy stoją w sprawie bankowej na tem samem stanowisku, na jakiem opierały się wówczas, kiedy miałem zaszczyt wyrazić Wysokiej Izbie moje w tym przedmiocie zapatrywania. W tym względzie nie zaszły żadne zmiany lub jakie nowe układy. Atoli przy ostatnich rokowaniach wyszła na jaw sprawa, która przy poprzednich naradach nie była poruszoną: sprawa t. z. długu bankowego 80 miljonów. Każdy wie, że w sprawie tej od lat wielu nietylko oba rządy, bez względu na pojedyńcze osobistości, ale ciała ustawodawcze i opinia publiczna obu państw, stanęła na wprost przeciwnych stanowiskach. U nas panowało i dotąd jeszcze panuje, tak u rządu, jak w całym kraju przekonanie, że sprawa długu bankowego 80 miljonów, została art. 15 ustawy z r. 1867 stanowczo załatwioną, podczas gdy w drugiej połowie monarchii mniemają, że sprawa ta nie była jeszcze poruszaną. Dalsze odraczanie tej sprawy, uważam nie tylko za bezcelowe lecz mniemam zarazem, że nie leży ono bynajmniej w interesie Węgier. Sprawa ta wystąpi z natury swojej, przy rozwiązaniu sprawy bankowej, bez względu na to, czy umowa względem przyszłego banku zawartą zostanie z austryacko-węgierskiem stowarzyszeniem bankowem, tworzącem obecnie bank narodowy, lub czy rząd wezwie kogo innego do objęcia na przyszłość banku narodowego, gdyż w każdym razie obecny bank narodowy będzie likwidował, i zażąda tego, co się mu należy, a tym sposobem sprawa sporna znowu na jaw wystąpi, z wprost przeciwnemi zapatrywaniami obu państw. Ale mną kierowała i kieruje dotąd dążność ostatecznego załatwienia tej sprawy i przekonanie, że nie leży to bynajmniej w interesie kraju, aby wszystkie trudniejsze do rozwiązania sprawy, wszystkie przeszkody z lat poprzednich od czasu do czasu odraczać. Powstało więc pytanie, co należałoby uczynić na wypadek, gdyby oba rządy silnie trzymały się swoich dotychczasowych stanowisk. W wypadkach zachodzących między państwami w odrębnych, jak obie połowy austro-węgierskiej monarchii stosunkach, są dwa tylko środki: pierwszem jest wojna, drugim,—do którego dążą obecnie wszystkie państwa cywilizowane — wyrok sądu polubownego, dla którego uległość, najpotężniejsze nawet mocarstwa nie uważają bynajmniej za ubliżenie. U nas, z samej natury rzeczy, pierwszy środek odpada; mniemam przynajmniej, że nikomu nie przyszłoby na myśl, abyśmy między sobą wojnę prowadzili. Nie pozostaje więc nic innego, jak, wrazie postawienia kwestyj kompenzaty, porozumieć się właśnie na podstawie kompenzaty w tych punktach w których strona przeciwna uważa się za pokrzywdzoną; lub jeśliby sprawy kompenzaty wcale nie było, musiałaby jedna lub druga strona ustąpić przed *non possumus* swego przeciwnika, lub nakoniec, co się także dzieje między innemi państwami, ostateczne rozstrzygnięcie powierzyć sądowi polubownemu. Rozważywszy wszystkie te okoliczności, oba rządy zgodziły się, że każdy z nich przedłoży odnośnym parlamentom wnioski rozwiązania tej sprawy przez deputacye obu ciał ustawodawczych, lub, jeśli w przeciągu oznaczonego czasu nie zaszłoby na tej drodze żadne porozumienie, obie połowy monarchii powierza ostateczne rozstrzygnięcie sądowi polubownemu. To są właśnie zaszłe w tej sprawie układy; wnioski rządowe zostaną w swoim czasie przedłożone Wysokiej Izbie, a wtenczas będzie rzeczą nie tylko potrzebną, ale i konieczną nad każdym szczegółem dobrze się zastanowić. Rządy są, ze względu na zawartą między sobą umowę, moralnie zobowiązane do obrony tych wniosków; lecz teraz upraszam Wysoką Izbę, aby raczyła tę moją odpowiedź, w której nie podałem żadnych szczegółów, lecz starałem się tylko dotknąć, że czas rozwiązania tej sprawy wkrótce nadejdzie, przyjąć do wiadomości. (Potakiwanie).

Na kilka uwag nad tą odpowiedzią dep. Chorina, których streszczenie podaliśmy wczoraj, odpowiada daléj Tisza:

Wysoka Izbo! Jest to moim prawem i obowiązkiem na wygłoszone tu uwagi, kilku słowami odpowiedzieć (słuchajcie! słuchajcie!) Co do mnie, Wysoka Izbo, nie uważałem nigdy, aby przez to, że sprawa długu 80-milionów rozstrzygniętą zostanie przez sąd polubowny, podstawa artykułu XII z roku 1867, i przyjęte w nim postępowanie naruszone, osłabione lub udaremnione zostały. Gdyż — i dla tego dziwię się bardzo, że dep. Chorin na sprawę tę zapatruje się zupełnie z odmiennego stanowiska niż jest w rzeczywistości— rządowi nie przeszło nigdy przez myśl rozstrzygać, czy Węgry są obowiązane do spłacenia części tego długu lub nie— artykuł XV z. r. 1867 sprzeciwia się bowiem i téj okoliczności — ponieważ to należy wyłącznie do ciał ustawodawczych kraju. Tutaj o prostéj sprawie wewnętrznéj, o prostéj interpretacyi prawa, nie może być nawet mowy, gdyż właśnie artykuł XV z r. 1867 należy do tych, które węgierskie ciała ustawodawcze dotąd inaczéj sobie tłumaczyły, na które rząd węgierski jeszcze teraz zupełnie inaczéj się zapatruje, a które znowu w odrębny sposób interpretuje sobie Austrya. Proszę mi więc wybaczyć, ale to nie jest żadna wewnętrzna tylko sprawa. W chwili, w któréj dep. Chorin podobne kwestye uważać będzie za czysto wewnętrznéj natury, nie będą już istnieć żadne Austro-Węgry, tylko jedna Austrya. (Potakiwanie w centrum).

Wszystkie te zapatrywania okażą się jaśniejszemi i usprawiedliwionemi, kiedy wnioski rządowe—nie w przeciągu dni kilku, bo tego nie powiedziałem—lecz w swoim czasie, przedłożone zostaną Wys. Izbie, i dlatego nie chcę w tym wypadku uprzedzać dyskusyi. Przechodząc do mowy dep. Simoniego, zwracam uwagę, naprzód co do kwestyi specyalnéj— nie zatrzymując się nad szczegółami, gdyż dep. Simonyi sam tylko naznaczył, co mogłoby się stać w przyszłości—mianowicie, że rząd, według własnych argumentów dep. Simoniego, nie przekroczył nigdy swego zakresu działania.

Szanowny deputowany rzekł—jeśli go dobrze zrozumiałem — że jeżeli sprawa ta jest téj natury, iż rozstrzygać ją mogą jedynie deputacye regnikolarne, to rząd nie był upoważnionym do żadnych w tym względzie rokowań.

Jak więc daleko posunął się rząd w swoich rokowaniach? O tyle, że zgodził się na wytoczenie sprawy przed deputacyami regnikolarnemi. Rząd mógłby wtenczas tylko przekroczyć swój zakres działania, gdyby powiedział: tak, mogło to być wprawdzie rozwiązanem przez deputacye regnikolarne, ale ja, rząd formułuję sprawę w ten sposób, że ją sam osobiście rozwiążę. Ale przeciwnie rokowania obu rządów w tym przedmiocie doprowadziły do tego, że sprawa ma być rozstrzygniętą— co dep. Simonyi uważa za zgodne z prawem— przez deputacye regnikolarne. Daléj oskarża nas dep. Simonyi, żeśmy w sprawie związku celno-handlowego, zstąpili z drogi prawnéj.

Co do mnie, Wysoka Izbo, nie widzę tego bynajmniej. Zdarza się często między dwoma państwami,— w ostatnich czasach zaszło to między Austro-Węgrami a Włochami,— że traktat celno-handlowy został wypowiedzianym; a że z powodu różnych okoliczności, zawarcie nowego traktatu, od dnia jego ustania, nie było możebnem, po wzajemnem więc porozumieniu zgodzono się na dłuższe lub krótsze przedłużenie terminu. To może się zdarzać przy wszystkich traktatach handlowych, dla czegóżby traktat austryacko-węgierski miał stanowić wyjątek. Przy węgierskim związku celno-handlowym, istnieje według mego przekonania pewna granica, po za którą nie można sięgać nawet na drodze rządowej, a nią jest dzień, w którym, według ustawą oznaczonego terminu, związek celno-handlowy upływa. Ale w zakresie tego terminu jest, tak jak przy każdym traktacie celnym, przedłużenie terminu wypowiedzenia i ułatwienie w ten sposób odnośnych rokowań, zupełnie możebnem; naturalnie ciała ustawodawcze, jeśli przedłużenie to nie zgadza się z ich przekonaniem, mogą pociągnąć rząd, który je przeprowadził, do odpowiedzialności.

W ogóle przyznaję, iż co do mnie bardzo ubolewam i z wielkiem żalem przekonałem się, że pewne odroczenie przedłożeń— mowa była o trzech miesiącach, ponieważ zamiast w październiku przedłożone będą w styczniu—jest koniecznem. I każdy uzna to za rzecz naturalną, iż z trudnością się tylko na to zgodziłem; gdyż z jednej strony przekonany jestem, że układy—jakkolwiek nie mogę o nich powiedzieć: wszystko zyskaliśmy — przecież zawierają polepszenie położenia dotychczasowego; z drugiej strony zaś dla tego trudno mi przyszło na to się zgodzić, ponieważ sądzę, że dla handlu, przemysłu i kredytu niepewność jest najzgubniejszą. Od tych wyższych względów trudno mi przejść do względów którebym nazwał rządowemi. Gdyż przy podobnych kwestyach, kilka miesięcy więcej dla nieprzyjacielskiej agitacyi, nie jest bynajmniej miłem dla żadnego rządu w świecie. Ale zgodziłem się na to, gdyż — jak mówię—z jednej strony życzę sobie sam przedstawić dokładny o ile można obraz całości, a z drugiej strony przekonałem się, że — skoro ustaw tych nie można przeprowadzić pojedynczo — ukończenie wszystkich byłoby niemożebnem. Ale jeżli mi trudno było na to się zgodzić, to z drugiej strony mniemam, że ci, którzy są wprost przeciwnych ze mną zapatrywań i mniemają, że ta ugoda Bóg wie jak będzie gorszą od poprzedniej i którzyby tę formę ugody chcieli obalić, przedłużenie to nie będą uważać za zgubne, gdyż to co mniemają zgubnem później także wystąpi, oni zaś skorzystali trzy miesiące czasu do swoich agitacyi. Upraszam wysoką Izbę o przyjęcie mojej odpowiedzi do wiadomości. (Żywe potakiwania w centrum).

— Według zapewnień dzienników wiedeńskich, awans listopadowy będzie ogłoszony dnia 20 b. m., a więc znacznie wcześniej niż w latach poprzednich. W tym celu muszą być wnioski przedłożone N. Panu najdalej do 14go b. m. W tym roku skończą się znacznie wcześniej popisy w szkołach wojskowych; ostatni popis ma się odbyć najdalej dnia 8 b. m.

— Od kilku dni bawią w Wiedniu następujący jenerałowie rosyjscy: ks. Oboleński, ks. Meszczerski, Seniawin, Miaskowski, Brewern i Potapow. Dnia 2 b. m. przybyli także do Wiednia pułkownicy rosyjscy: dwóch Iwaszkinow, Paratin i rosyjski radca państwowy Monowski.

Rosya.

St. Petersbugskija Wiedomosti pod dniem 20 września (2 paźdz.) podają wiadomość z Wiednia, jakoby w obawie spodziewanych trudności ze strony partyj sprzyjających Serbom, w gabinecie wiedeńskim roztrząsano na prawdę kwestyę wkroczeuia do Serbii wojsk austro-węgierskich. Z tego powodu dziennik petersburski mówi, że niedawno Austrya myślała o zajęciu Bośni, aby zakończyć przelew krwi i zasłonić Hercegowińców i Bośniaków przed barbarzyństwami tureckiemi; dziś zaś ma zamiar zająć Serbię, w obawie, aby armia Czernajewa nie zadała ciosu stanowczego Turkom, a naonczas obwołanie ks. Milana królem i przyłączenie do Serbii Bośni i Hercegowiny będzie faktem dokonanym. „Zbytecznem — mówią dalej *St. Pet. Wied.* — wykazywać doniosłość tak skrajnego środka, jeżeli w samej rzeczy Austrya o nim zamyśla. Wystąpiłaby bowiem wówczas, jako jawna obronicielka Turcyi, a zajęcie Serbii przez nią musiałoby być uważanem ze strony Rosyi za wypowiedzenie wojny. Byłoby pożądanem, aby wiadomość ta okazała się fałszywą, w przeciwnym bowiem razie wojna Rosyi z Austryą byłaby nieuniknioną. Gabinet petersburski wszelkie czyni starania, aby zapobiedz wybuchowi wojny. Generał Sumaroków ma udać się z Wiednia do Belgradu, aby nakłonić rząd serbski do zrzeczenia się zamiaru obwołania ks. Milana królem. Krok ten dowodzi w sposób niewątpliwy, że rząd rosyjski ma szczere chęci usunięcia wszelkich powodów do wojny. Jeżeli więc, pomimo tego, starcie nastąpi, Rosya przynajmniej będzie miała zupełne prawo twierdzić, że nie jest winną.“ W ogóle dziennik pomieniony zarzuca dziennikom austro-węgierskim ton wojowniczy i wyzywający, że polityczne koła wiedeńskie podzielają zupełnie ten szowinizm, że umyślnie dają w Wiedniu missyi Sumorokowa znaczenie nieprzychylne dla pokoju, a jeden z Austryackich mężów stanu miał się wyrazić, że pierwszy strzał działowy w Belgradzie obwieszczający obwołanie ks. Milana królem będzie hasłem wojny Austryi z Rosyą. Niepodobna rozprószyć tych uprzedzeń i przekonać Madiarów wskróś przejętych rusofobią o czystości (!) zamiarów Rosyi i dyplomacya austro-węgierska zachęcają Turcyę, by się nie zgadzała na pokój korzystny dla Serbii. Słowem usiłowania pokojowe (!) Rosyi paraliżują wszędzie podziemne intrygi dyplomatyczne i obwiniają jeszcze gabinet petersburski o podżeganie Słowian do wojny! Naturalnie, że wśród takich okoliczności nadzieje pokoju coraz bardziej się zmniejszają i o starciu między Austryą a Rosyą mówią już najotwarciej nietylko na brzegach Dunaju, lecz nawet nad Sprewą. Dalej mówią *St. Pet. Wied.* o mniemanej missyi jenerała Manteufla, który ma przywieść list własnoręczny Cesarza Wilhelma do Cesarza Franciszka Józefa. Jak wiadomo, wieść o tej missyi dawno już przebrzmiała. Wszelako może była przeznaczoną na próbę, jaki też wywrze nacisk, bo zdaniem dziennika pomienionego bar.. Manteuffel miał polecenie oświadczenia, że w razie wojny rosyjsko-austryackiej, Prusy zachowają się neutralnie.

— Oto nowy przyczynek do wiadomości z Rosyi, dowodzących, że propaganda muzułmańska znajduje przystęp u Tatarów i ludów na południowych kończynach Rosyi. *Russkoje Obozrenje* donosi, że w Kazaniu policya zatrzymała kilku podejrzanych ludzi, zbierających składki pieniężne na Turków; znaleziono przy nich spisy imienne ofiarodawców, tudzież bardzo znaczne pieniądze; aresztowano tych ludzi i wykryto, że są to emisaryusze tureccy. Wykryto nadto, że wielu możniejszych mieszkańców Kazania wysyłali peryodycznie do Konstantynopola znaczne pieniądze. W ogólności usposobienie umysłów mahometan kazańskich jest tego rodzaju, że zarząd miejscowy przedsiębrać musi bardzo energiczne środki ostrożności na przypadek wybuchu. Ponieważ zaś nabożeństwa dziękczynne, odbywane w cerkwiach za zwycięztwo Słowian, oburzają mahometan i mogą przyspieszyć zaburzenia, przeto gubernator miejscowy zniósł się z władzą duchowną, aby nabożeństw tych zaniechano do pewnego czasu, a to ze względów utrzymania pokoju publicznego.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Gdy do dnia dzisiejszego przybyły zapewne już do głównej armii tureckiej nad Morawą wojska z podrzędnych linij bojowych mianowicie z nad Timoku ściągane, oraz posiłki z różnych stron państwa przez Sofię i Niż nadchodzące, skąd właśnie nadciągły, reszty 2go rumelijskiego i 6go bagdadzkiego korpusu, — przeto może zdecyduje się stary serdar, to jest naczelny wódz Abdul Kerim uderzyć na obronną linię serbską, szczególniej na prawe jej skrzydło w Djunis i Sielegowaczu. Spodziewamy się więc nadejścia każdej chwili telegramu o bitwie nad Morawą. Zapewne wojska tureckie uderzając na stanowiska serbskie w Djunis i Sielegowaczu z powodów któreśmy przed dwoma dniami przedstawili, wykonają równocześnie atak na inne punkta linii obronnej serbskiej, mianowicie na Bobowiste, raczej w zamiarze rozerwania przez to uwagi i sił Czernajewa, niżli przełamania w tem miejscu środka tej linii na oszańcowanych wzgórzach między Aleksinaczem i Deligradem, który jest bardzo silnie od natury i sztuki obwarowany, jak to pisali zgodnie korespondenci z obozu.

Gdy wódz turecki ściągał siły z podrzędnych linij bojowych (oprócz z nad Driny) na główną nad Morawę, powinni byli dowódzcy serbscy na tych pobocznych scenach wojennych, mianowicie nad Timokiem i Ibarem wystąpić zaczepnie, aby przeszkodzić gromadzeniu wszystkich wojsk tureckich w nadmorawską bramę do Serbii, gdzie stanowcze nastąpić może starcie; a przynajmniej powinni byli skorzystać z osłabienia korpusów nieprzyjacielskich przed nimi stojących. Wprawdzie oni także musieli odesłać część sił na główną linię bojową z polecenia ministra wojny; ale pomimo tego mogli choć szczupłymi oddziałami wykonać wspomnione wyżej dywersyjne działanie, bo walczą w kraju górzystym, którego ludność im sprzyja, znają dobrze wszystkie drogi i przesmyki, oraz siły i stanowiska nieprzyjaciela, który o ich stanowiskach i siłach wie bardzo mało, jakto zewsząd zgodnie donoszono. Zadanie to pojął i spełnił jeden tylko Lazar Czolak Anticz, który dotychczas zręcznie i pomyślnie bronił przesmyku przez góry jaztrebackie w wąwozach Jankowych (Jankowa Klisura) i osadza dotąd te wąwozy na zachodnim boku prawie na tyłach armii tureckiej leżące. Wysłał on niedawno kilka oddziałów ku Kursumli i zaniepokoił przez to tył armii tureckiej. W skutek tego musiał Abdul Kerim kilka batalionów i szwadronów posłać z Niżu i Prekopu nad Morawę ku Kursumli dla zasłonięcia związków armii tureckiej.

Natomiast Leszanin, dowodzący oddziałami rozstawionymi na nadtymockiej linii bojowej ciągnącej się od Kniazewacza do Nikotynu po wschodniej stronie obu armij zgromadzonych nad Morawą, nie umiał korzystać ani z ospałości i zupełnej nieczynności Osmana paszy, stojącego oddawna bez ruchu w oszańcowanym obozie na wzgórzach Izworu za Tymokiem, ani z osłabienia tego korpusu przez nieład a następnie przez odesłanie znaczej jego części do głównej armii Abdul Kerima. Ograniczał się Leszanin tylko na odpornem działaniu osadzając przesmyki w górach z nad Timoku ku Morawie wiodące, a gdy Osman pasza nie usiłował bynajmniej przedzierać się niemi, spokój panował na tej linii bojowej. Teraz cisza tam będzie jeszcze zupełniejsza, gdyż z rozkazu naczelnego wodza tureckiego pozostać miało tylko dziesięć batalionów pod rozkazami Osmana paszy w umocnionym obozie pod Izworem, a reszta jego korpusu, obchodząc zdala stanowiska serbskie, pociągła przez Belgradczyk i Niż do głównej armii nad Morawą. Ściągnął także jenerał Czernajew z nad Timoku z korpusu Leszanina jedną brygadę do Deligradu, tak, iż na tej bocznej nadtimockiej linii bardzo mało wojsk pozostało.

Czarnogórskie pole walki.

Przedstawialiśmy kilkakrotnie, iż na północnej hercegowińskiej linii bojowej czarnogórskiego pola walki położenie wojsk tureckich jest trudne i niebezpieczne, mianowicie korpusu Muchtara paszy, który wdarłszy się na brzeg wyżyny grahowskiej jeszcze 3 września, nie zdołał posunąć się naprzód, a nawet Czarnogórcy i powstańcy hercegowińscy osaczyli go tam i zagrozili jego odwrotowi. Telegram z Dubrownika wczoraj podany doniósł, iż oddział turecki, który zapewne posuwając się z Trebini usiłował utrzymać lub przywrócić związki między tą twierdzą, będącą podstawą działań tureckich na tej linii bojowej a korpusem Muchtara, został pobity 4 t. m. i wepchnięty pod samą Trebinię do Goricy. Czarnogórcy osadziwszy ważne stanowiska na drodze z Trebinii ku Zaslapowi wiodącej, przecięli zupełnie główną linię odwrotu Muchtara paszy, tak, iż może tylko wielkiem kołem przez Lisacz a następnie wzdłuż granicy austryackiej cofać się ku Trebinii, jeźli i w tamtym kierunku nie zagrodzili mu drogi Czarnogórcy.

Teraz widzą już i korespondenci z Hercegowiny do dzienników wiedeńskich niebezpieczeństwo zagrażając Muchtarowi paszy. Z Mostaru piszą pod d. 30 września do *Polit. Corresp.*:

„W tutejszych urzędowych kołach tureckich nie mogą ukryć niespokojności, którą w nich budzi położenie Muchtara paszy na wyżynie grahowskiej. Ze wszystkich nadchodzących tu wiadomości wnosić można, że jeżeli nie jest jeszcze ściśle osaczony przez oddziały czarnogórskie i hercegowińskie pod dowództwem Wukoticza i Peko Pawłowicza, to w każdym razie oddziały te zajęły takie stanowiska, że mogą przeciąć odwrót Muchtara do Trebini. Muchtar śle ciągle gońców, aby mu przysłano posiłki i żywność. Lecz gubernator Hercegowiny, Ali pasza, nie może tego dokonć. Zażądano od Veli paszy dowodzącego w Serajewie w Bośnii, aby przysłał choć kilka kompanij redifów; lecz ten zapytał się, czy posiłki te zdołają utorować sobie drogę do Muchtara. Równie źle stoi sprawa dostarczenia mu żywności. W ludności machometańskiej sprawiło przykre wrażenie, iż najwaleczniejsi z begów herzegowińskich i trzej bracia Reczapagi wzięci zostali do niewoli przez czanorgórskiego wojewodę Miljana i do Cetynii odprowadzeni. Jeszcze przykrzejszy jeszcze wpływ wywarła wiadomość o zdobyciu przez Czarnogórców i hercegowińskich powstańców warowieńki tureckiej Prewia, zbudowanej w tem miejscu, w którem przed 70 laty Jerzy Czarny walcząc z Turkami usypał szaniec. Do warowieńki tej przywiązane były różne podania, a w zdobyciu jej przez powstańców upatrują Hercegowianie znak bliskiego końca panowania Turków w Hercegowinie.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 października. Wczoraj odbyło się posiedzenie Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności, na którem Sekretarz Akademii przedstawił pracę senatora Stronczyńskiego: tekst legendy „Życie św. Jadwigi“ objaśniony wraz z illustracyami. Pracę tę odstąpiono Komisyi Sztuki. Następnie Dr. Wład. Seredyński zdał sprawę z rozprawy prof. Piotra Parylaka p. t.: „O pieśniach Jana Kochanowskiego pod względem oryginalności“.

— Jutro w niedzielę odbędzie się poświęcenie odnowionej kaplicy Matki Bożej Różańcowej przy kościele Dominikanów, ze składek pobożnych osób. Ołtarz N. P. Maryi wprowadzony będzie wieczorem do tej kaplicy.

— Aby zachęcić uczniów Instytutu techn.-przemysłowego do pilności, wytrwałości i wzorowego w każdej mierze postępowania, ustanowił nowo mianowany dyrektor tego zakładu p. Stan. Ziembiński stypendyum 300 złr. rocznie, które otrzyma uczeń odznaczający się w pierwszem półroczu bieżącego roku szkolnego i pobierać je będzie aż do ukończenia nauk w tym instytucie. Gdyby zaś stypendyat tytuł do pobierania tego stypendyum utracił, przeniesionem ono zostanie na innego ucznia z tego samego kursu, któryby odpowiadał postawionym wyżej warunkom. Stypendyat może się również zrzec swoich praw na korzyść mniej zamożnych a celujących kolegów.

Ogłoszenie powyższe przylepionem zostało za kratką w sieni Instytutu.

— Dziś w nocy około godz. 1 zapaliły się w domu przy ulicy Mostowej pod l. 333, Mojżesza Wolfa Nussbauma, wychodki drewniane na drugiem piętrze, a potem dach nad niemi, który spłonął. Straż ogniowa nie dopuściła szerzenia się ognia. Zapewne ktoś przez nieostrożność zapuścił ogień świecą, zostawiwszy ją palącą się, gdyż podczas większych świąt nie wolno izraelitom gasić świecy.

— Jeszcze dnia 29 o godzinie 4ej rano przybył na rogatkę warszawską konno żołnierz rosyjski, a że nie miał czem zapłacić myta od konia 2 centy i stał tak przez parę godzin, nie chcąc się usunąć i przeszkadzał ruchowi targowemu, wprowadzono konia jego do rogatki, a on poszedł za nim. Wkrótce jednak żołnierz zniknął, a koń jego jest dotąd i nikt się po niego nie zgłasza.

— Straż policyjna przytrzymała: Jana Gila, za kradzież jarzyn z wozów na placu Szczepańskim; Wincentego Łękawskiego, za kradzież srebra stołowego 100 złr. wartości (część znaleziono u niego, a część u Abrahama Kesslera w ulicy św. Tomasza, który ma otwarty lokal dla zastawów i handlu rzeczami częstokroć skradzionemi); dalej Zofię Kubasową i Pinkiesa Kaznera, za kradzież na jarmarku.

— Franciszek Tyrakowski włościanin z Rozdrażewa wzywa w chełmińskim *Przyjacielu Ludu* tak mieszczan jak wieśniaków do wspólnej wycieczki do Krakowa. Ogłoszenie to brzmi:

„Wszyscy włościanie jakoteż i mieszczanie, którzyby mieli zamiar zwiedzić w tym roku polski Rzym, czyli Kraków, niech 9 października stawią się rano na 6 godzinę na dworcu Kolei w Krotoszynie. Którzyby zaś z dalszych okolic się wybrali a jechali koleją gnieźnieńsko oleśnicką, niech 8-go przybędą do Krotoszyna i tam zanocują, aby na drugi dzień rano razem wyjechać. Którzyby zaś jechali koleją kluczborsko-poznańską, niech czekają w Kluczborku, aż my pociągiem z Oleśnicy przybędziemy około 1 albo 2 godziny po południu. Ztąd wszyscy pojedziemy razem. Na podróż najmniej musi mieć każdy 10 talarów. Kolej z Krotoszyna do Krakowa i Wieliczki tam i napowrót kosztuje 5 talarów i 15 sgr. a zatem, którzy z dalszych okolicby się wybrali, będzie ich kosztować więcej. Żywności każdy może sobie zabrać ile spotrzebuje przez sześć dni, bo przez granicę jest wolno przewieść. Paszportu nie potrzeba żadnego, jeżeliby zaś kto dla pewności chciał mieć jakieś świadectwo, to niech weźmie od miejscowej policyi to jest: ze wsi od sołtysa a z miasta od burmistrza.“

Jeśli powyższa odezwa odniesie skutek, zapewne pielgrzymi Wielkopolscy znajdą w Krakowie gościnę łatwą i przyjęcie.

— Stacye telegraficzne kąpielowe zamknięte zostały w Szczawnicy, Krynicy, Iwoniczu, Lubieniu i Rabce.

— Wybór jednego członka do Rady powiatowej Brzeżańskiej z większej własności odbędzie się d. 3go listopada.

— **Krosno** dnia 5 października.

W myśl uchwały zgromadzenia Towarzystwa pomocy naukowej i przyjaciół oświaty w Krośnie z 25 marca b. r. Wydział tego Towarzystwa na posiedzeniu 20go września b. r. postanowił otworzyć bursę dla najuboższych 12 do 20 uczniów szkoły wydziałowej Krośnieńskiej pod nazwą „Przytulisko“ i wyznaczył z kasy Towarzystwa na pierwsze potrzeby 150 złr. Wydziałowi służy prawo przyjmowania uczniów do Przytuliska. Wybrano komitet z pięciu członków, w skład którego weszli: X. Henryk Skrzyński prałat z Ustrebny, X. Józef Wojnar katecheta miejscowy, pp. Adam Śmiglewski właściciel folwarku w Krośnie, Jan Müller i Józef Długosz nauczyciele szkoły wydz. Krośnieńskiej.

Uczniowie Przytuliska otrzymają wygodne mieszkanie z opałem i światłem, żywność, jednakową odzież i nadzór.

W miejsce p. Apolinarego Wiśniowskiego, który się na posadę nauczycielską do Lwowa przeniósł, a dotąd urząd kwestora na powiat Krośnieński sprawował, obowiązek ten przyjął na siebie X. Chmielowski, katecheta i wikary Krośnieński.

Na rzecz Przytuliska złożyli: hr. Stanisław i Anna Potoccy z Rymanowa 2 korce żyta, 2 korce hreczki i 5 korcy kartofli; p. Kraiński właściciel Miejsca 1 korzec żyta, 1 korzec hreczki i cetnar sera, a X. Koleński, proboszcz z Miejsca, ćwierć żyta.

— W uzupełnieniu artykułu „Jubileusz Żurawiński,“ otrzymujemy następujący opis obchodu tego:

(*T.*) Dnia 29 września odbył się zapowiedziany uroczysty obchód 200ej rocznicy zwycięstwa Jana III nad Turkami pod Żurawnem. Zawiązany w tym celu komitet pod przewodnictwem p. Tadeusza Chajęckiego, właściciela dóbr, nie szczędził zabiegów, by uroczystość ta świetnością swoją odpowiedziała godnie zasługom przodków naszych. Już na miesiąc przed oznaczonym dniem rozpoczął swą czynność, zająwszy się zbieraniem składek na opędzenie kosztów z tem połączonych i rozpisawszy zaproszenia po dziennikach Uroczystości dnia tego rozpoczęły się solennem nabożeństwem w nowo wybudowanym i od roku poświęconym kościele parafialnym w asystencyi licznego duchowieństwa obu wyznań. Odpowiednio do okoliczności przemówił X. Florenty Likendorf ze zgromadzenia OO. Dominikanów we Lwowie w gorących i serdecznych słowach, wykazując znaczenie tego obchodu, przeszedł następnie pokrótce dzieje wojny z Turkami, a wskazawszy dawną świetność i stanowisko Ojczyzny w obec świata, zwrócił się do obecnego jej położenia, a miał do tego pochop z ucisku, w jakim bracia nasi pod jarzmem moskiewskiem się znajdują. Ta część mowy należała bezsprzecznie do najpiękniejszych jej ustępów. Poczem zwrócił się do ludu i napominał go, by nie słuchał zwodniczych głosów, które w złudnych barwach przedstawiając mu rządy białego Cara, czyhają na jego zgubę. Ojcowsko napominał zgromadzony lud, by pomny swych przodków, wiernie stał na straży wiary i uczuć narodowych. Mowa ta jędrnym i potoczystym językiem wygłoszona, głębokie na słuchaczach sprawiła wrażenie. To też na wezwanie szan. kaznodziei do składki w celu sprawienia sztandaru ku trwałej pamiątce dnia tego, ochoczo posypał się grosz i zebrano 60 złr. Drugą część uroczystości stanowił festyn ludowy urządzony na Pobereżu przy pomniku wystawionym staraniem p. Tad. Chajęckiego za pośrednictwem konserwatora zabytków historycznych p. Mieczysława Potockiego, kosztem b. Towarzystwa naukowego krakowskiego ku uczczeniu pamięci rycerzy polskich, poległych w rozprawie z Turkami. Pomnik przybrany w kwiaty i wieńce, ozdobiony przeźroczem przedstawiającem oblicze króla-bohatera, okolone laurem i napisem: „Boże zbaw Polskę!“ i „Pamiątka zwycięztwa nad Turkami d. 29 września 1676 r.“ Brama tryumfalna, improwizowany gaj około pomnika, miły przedstawiało to wszystko obraz dla licznie zgromadzonej publiczności, reprezentowanej przeważnie przez lud. Przed zmierzchem wstąpił na mównicę jeden z okolicznych obywateli i w krótkiej a treściwej przemowie zastosowanej do ludu, przedstawiwszy cel tej uroczystości, skreślił różnicę, jaka zachodzi między położeniem obecnem pod panowaniem najmiłościwiej nam panującej dynastyi, a dolą naszych współbraci pod rządami sąsiedniej Moskwy. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć NPana, który zebrani po trzykroć powtórzyli. Wśród dźwięków muzyki spalono następnie ognie sztuczne, a pieśni narodowe odśpiewane przez zgromadzoną publiczność bez różnicy stanu, zakończyły tą część uroczystości przy pomniku.

Późnym wieczorem udano się przy blasku pochodni z muzyką w największym porządku do miasta, gdzie nastąpiło uroczyste otwarcie świeżo zawiązanego kasyna. Prezes kasyna p. Chajęcki powitał członków serdecznemi słowy, rokując nowemu stowarzyszeniu pomyślny rozwój z okoliczności uroczystej pamiątki, jaką właśnie obchodzono. Komitet wywiązał się z przyjętego na siebie obowiązku, ale wyznać trzeba, że bliższe i dalsze obywatelstwo słaby bardzo udział w tej uroczystości wzięło, mimo równocześnie przypadającego święta św. Michała, u nie brak było mieszkań umyślnie w tym celu przygotowanych i gościnnych serc, które z staropolską szczerością gotowe były przyjąć gości z różnych stron kraju...

— Zażartą polemikę toczyły dotąd we Lwowie dwa stronnictwa, reprezentowane przez oba tameczne większe dzienniki polityczne, a rzecz szła o to, czy psy mają nosić kagańce albo nie. Rada miejska rozstrzygnęła onegdaj ten spór w sposób polubowny, orzekając, że psy wolno puszczane winny być opatrzone kagańcami, a psy prowadzone na sznurku nie potrzebują kagańców. Nadto od psów opłacany będzie podatek 5 złr., od suk 1; psy trzymane na łańcuchu wolne są od opłaty.

— We Lwowie grać mają komedyę Balzaka „Mercadet,“ a *Gaz. Narodowa* pisze, iż dotychczas nie była ona graną na żadnej scenie polskiej. Znamy ją przecież ze sceny krakowskiej za dyrekcyi Chełchowskiego, a tłumaczył ją z francuskiego W. K.

— Służący ministra Ziemiałkowskiego przez ciąg jednomiesięcznej służby wybrał na imie jego żony towarów za 149 złr., a gdy go aresztowano, wykazało się, że okradał prócz tego pana swego.

— Dzienniki wiedeńskie opowiadają, że pod Kufsteinem zastrzelił się z rewolweru jakiś młody człowiek. Wieśniak pracujący opodal w polu, usłyszawszy strzał, przybiegł i chciał ranionego podnieść, gdy ten trzymając w ręku rewolwer, strzelił i zabił na miejscu niosącego mu pomoc, sam zaś później zmarł. Prawdopodobnie chciał on sobie drugim strzałem przyspieszyć koniec, lecz nie miał już siły podnieść ręki.

TEATR. W sobotę dnia 7go października: Dramat w 5 aktach a 8 obrazach, przez A. D'Ennery, przekład Aleksandza Podwyszyńskiego: *Dwie sieroty.* — Początek o godz. 7mej.

W niedzielę dnia 8go października: Komiczna opera w 4 aktach, muzyka Jana Straussa, przekład A. Urbańskiego: *Indigo i rozbójnicy.* — Początek o godz. 7mej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 6go października pogoda; termometr od 9·4 doszedł do 19·2 C. Barometru z małym ruchem; o 6ej rano dnia 7 października stan jego był 748·6 mill., termometru 8·0 C. Wiatr północno-wschodni..

— W niedzielę dnia 8go października: Św. Brygidy wdowy. — W poniedziałek d. 9go października: Św. Dyonizego Areopa.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od d. 30 września do d. 6 października i na cmentarzach w Krakowie pochowanych.

Alojzy Schwarz, kupiec i obywatel m. Krakowa, lat 73, na zapalenie płuc; Joanna Fleischmannowa, szwaczka, lat 60, na zapalenie płuc; Karol Gutowski, kotlarz, lat 55, na zapalenie płuc; Józef Proficz, wyrobik, lat 43, na dur brzuszny; Florentyna Pilchowna, służąca, lat 24, na suchoty; Katarzyna Salomonowa, żona woźnego ze sądu, lat 40, na raka wątroby, Regina Kaczmarska, wdowa po wyrobniku, lat 70, do szpitala konająca przywieziona; Marya Lesina, wyrobnica, lat 60, na rozedmę płuc; Stefan Grządzielski, cieśla, lat 49, na zapalenie płuc; Walery Gabrysiewicz, wyrobnik, lat 46, na suchoty; Anna Pilznerowa, wyrobnica, lat 35, na suchoty; Albert Pudlik, pomocnik w bazarze mebli, lat 39, na zwężenie przewodu kiszkowego; Józefa Rutkowska, żona czeladnika szewskiego, lat 37, na zapalenie nerek przewłóczne; Magdalena Scieżykowa, żona gospodarza rolnego, lat 50, na suchoty; Jan Kilnika, wyrobnik, lat 25, do szpitala konający przywieziozy; Walenty Wojtowicz, służący, lat 26, na suchoty; Rudolf Obrębski, b. kasyer Tow. Dobroczynności, lat 67, na porażenie płuc.

Oprócz tych, dzieci do lat 5 zmarło 12, mianowicie:

Na zapalenie jelit 2, na ostry nieżyt jelit 1, na ospę 2, na różę w brzuchu 1, na puchlinę mózgu 1, na ząbkowanie 1, na zapalenie płuc 1, na niezdolność do życia 1, na charłactwo 1, na drganie dziecięce 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 5 października.

Podpalenie.

Jakób Czernek, włościanin z Dębna, liczący lat 64, przyszedł pewnego dnia do żniwa, lecz nie mogąc podołać robocie dla podeszłego wieku, zmuszony był odejść z pola. Gospodarz, u którego wyrabiał, nie zapłacił mu oczywiście za ten dzień, a nadto nie wypłacił mu dawniejszego zarobku w zupełności. Z zemsty podpalił Czernek d. 5go sierpnia r. b. stodołę owego gospodarza z całym zbiorem, która też zgorzała, przez co tenże poniósł straty około 600 złr. Jakób Czernek, który przedstawia się jako indy widuum nader tępego umysłu wskutek opilstwa, przyznaje się podczas rozprawy dzisiejszej do czynu, a śledztwo poprzednie i zeznania świadków przyznanie to jego potwierdzają. Po krótkiej więc rozprawie, a jeszcze krótszej naradzie przysięgli uznali go jednogłośnie winnym, a trybunał skazał go na sześć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem raz w miesiąc. Okoliczności obciążającej nie przyjęto żadnej, natomiast dwie łagodzące, mianowicie nieposzlakowane życie przez lat 64 i mocno przytępiony umysł.

Kraków 7go października.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 9go b. m.: Michała Dudzika o morderstwo (przed sądem przysięgłych); Jana Piesocha o gwałt publiczny; Wincentego Knapika o ciężkie uszkodzenie ciała; Berka Felczera o oszustwo; Franciszka Jarnota o kradzież. Oprócz tego 10 rozpraw apelacyjnych. *We wtorek* d. 10go b. m.: Wojciecha Lachowskiego o kradzież; Jana Rutkowskiego, Piotra Bobokina i Cypryana Iseignera o gwałt publiczny; Walentego Żeglina o kradzież; Jana Chrapkiewicza o kradzież; Teodora Dudy o kradzież; Michała Wójcika o kradzież; Jana Władka o kradzież; Jerzego Miksela o kradzież; Wincentego Musiała o kradzież. *We środę* d. 11go b. m.: Wojciecha Feliksa o kradzież; Pawła Nowaka o kradzież; Magdaleny Kwietniowej o wykrocz. przeciw bezpiecz. życia; Jana Wacha o ciężkie uszkodzenie ciała. *We czwartek* d. 12go b. m.: F. M. Winklera o oszustwo (przed sądem przysięgłych); Gersona Kanarienfogla o kradzież; Dawida Adlera o oszustwo; Agnieszki i Wincentego Kumali o kradzież. *W piątek* d. 13go b. m.: Antoniego Zawłockiego o kradzież; Józefa Kulasa o kradzież; Michała Zweiga o oszustwo; Jędrzeja Franczaka o oszustwo. Oprócz tego 10 rozpraw apelacyjnych. *W sobotę* d. 14go b. m. rozpraw niema.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Posiedzenie Komitetu Towarzystwa gospodarczo-rolniczego.

Komitet Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego na posiedzeniu d. 3 b. m. odbytem, oprócz spraw bieżących odnoszących się do szkoły czernichowskiej do subwencyj i ministeryalnych itd., załatwił następujące przedmioty:

Pismo Ministerstwa rolnictwa, zawiadamiające o zaniesionem dokonsulatu jeneralnego w Paryżu pytania, o ile Galicya mogłaby dotknięte w r. b. nieurodzajem lnu i konopi prowincye francuskie zasilać tym produktem, zwłaszcza ze względu na potrzebę wyrobu lin okrętowych i płócien żaglowych — poruczył Komitet członkowi p. Langiemu Karolowi do najspieszniejszego załatwienia celem udzielenia wyczerpujących informacyj.

Na pismo X. Kitrysa, proboszcza w Szczurowy, wyrażające wdzięczność za udzielone dla tamtejszej czytelni ludowej dziełka treści gospodarczej, oraz zapytanie, czy książki te pod nadzorem X. Kitrysa zostające, mogą być umieszczone w księgozbiorze szkoły miejscowej, Komitet uchwalił odpowiedzieć przychylnie.

Skutkiem reskryptu Ministerstwa rolnictwa, żądającego opinii Komitetu w kwestyi przesłanego w 10 egzemplarzach projektu do ustawy o kommasacyi gruntów, Komitet udzielił członkom z przedmiotem tym obeznanym po jednym egzemplarzu projektu, w celu sformułowania wniosków nad nim lub zapatrywań indywidualnych, po rozbiorze których utworzona zostanie komisya celem wypracowania wniosku zbiorowego.

Ankieta zarządzona przez Wydział krajowy w sprawie kredytu dla rolników.

W drugiej połowie roku 1875, powołał Wydział krajowy do ankiety mającej na celu zbadanie stosunków kredytowych w Galicyi, szczególnie ze względu na drobne posiadłości rolnicze pp. Pajączkowskiego, Zimę, Piotra Grossa, Dr Skałkowskiego, adwokata Kratera, prof. Tadeusza Pilata, p. Malego, oraz członka Wydziału p. Skwarczyńskiego jako przewodniczącego.

Długo niesłyszeliśmy o rezultacie czynności tej ankiety, teraz dopiero *Gazeta Lwowska* ogłosiła zasady przyjęte przez grono Członków wchodzących w skład ankiety.

Co do terminu wypłat w ankiecie przeważyło zdanie, że w kraju rolniczym dałyby się z korzyścią zastosować zasady dłuższych pożyczek, aniżeli towarzystwa zaliczkowe dotychczas zwykły ofiarować. Zgodzono się też obok zasady stowarzyszeń na solidarnej odpowiedzialności Członków opartych, na potrzebę małych działów i niskich dywidend, większe zyski mają być obracane na fundusze rezerwowe, albo na cele humanitarne.

Kwestya terytoryalna roztzygniętą została w duchu małych obszarów, tymczasem na obwody sądów powiatowych ograniczone.

Organizacya kredytu ma się oprzeć na istniejących towarzystwach zaliczkowych ze stosowną zmianą statutów i z utworzeniem instytucyi centralnej.

Fundusz rezerwowy nie ma być tylko uwidoczniony w księgach, ale ma istnieć rzeczywiście i być ulokowany w papierach pupilarnych, w kasach oszczędności lub w inny podobny sposób.

Pod względem wpływu na oszczędność, pracowitość i rzetelność pożyczających, ankieta uważa, że samo wprowadzenie włościanina w grono zajmujące się jego dobrobytem, którego on będzie interesowanym Członkiem, wpłynąć już musi zbawiennie na niego, reszty dokona oświata, a w szczególności udzielana mu co do zadań towarzystwa nauka.

Ograniczenie liczby towarzystw na liczbę sądów powiatowych, chociaż większa ich liczba byłaby pożądaną, usprawiedliwia ankieta brakiem sił do orginazyi potrzebnych.

Co do uzyskania kapitałów dla instytucyi centralnej, ankieta możność zebrania ich upatruje w przyjmowaniu wolnych kapitałów, w kredycie u wyższych instytutów finansowych, jak np. Krakowskiego towarzystwa ubezpieczeń, Lwowskiej kasy oszczędności i t.p. ale prócz tego ankieta kredytowa uznała za rzecz pożądaną, aby Wydział krajowy w miejsce proponowanej przez p. Marcheta gwarancyi, zdecydował się na lokowanie części swych kapitałów w instytucie centralnym.

Na tem kończy się szereg zasad przyjętych przez ankietę Wydziału krajowego.

Dla czego względy na możność uzyskania kredytu w Banku Narodowym, uwolnienia się od zbytnich opłat i zastrzeżenia się od zabiegów lichwiarskiej spekulacyi krzyżującej zamierzone prace zupełnie pominiętemi zostały trudno pojąć. *Et haec facienda et illa non omittenda.* Być może, że nagłość sprawy wymaga zastosowania przyjętych zasad bez oglądania się na decyzyę rządu i banku narodowego w pomienionym kierunku, ale względy w końcu wymienione z programu ogólnego nigdy zejść nie powinny.

Dodatek na ażio do opłat za jazdę i frachty na austryackich kolejach żelaznych.

Od 1 października r. b. pobierany będzie dodatek na ażio w zakładach kolejowych do tego uprawnionych i z prawa swojego korzystających w wysokości 2 procent. Istniejące na korzyść publiczności wyjątki od opłaty dodatku na ażio, pozostają niezmienione.

Prócz tego uwolniono od poboru dodatku na ażio:

W ogólnej taryfie towarowej obowiązującej od 1go września r. b. na kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

a) Co do przesyłek pospiesznych: Karę konwencyonalną; należytość manipulacyjną przy odbiorze oddanych już przesyłek; dodatek frachtowy za deklaracyę odsetków wartościowych i czas odstawy; czynsz za przechowanie towarów w magazynach; należytość za odważenie; należytość stemplową i należytość za rewers odbiorczy;

b) Co do przesyłek zwyczajnych: Karę konwencyonalną; należytość manipulacyjną przy odbiorze oddanych już przesyłek; należytość za ładowanie i wyładowanie; dodatek frachtowy za deklaracyę odsetków wartościowych i czas odstawy; należytość za odważenie; czynsz za przechowanie towarów w magazynach; zadatek uiszczony przy zamawianiu wagonów do transportu bydła; czynsz za wozy w skutek spóźnionego ładowania albo wyładowania towarów; postajenne za bydło; należytość za rewers odbiorczy;

c) Należytości frachtowe taryfy wyjątkowej nr. 4; należytość za desinfekcyę i pojenie bydła; zniżone opłaty za materyały telegraficzne; należytości taryfy dla drogi żelaznej łączącej główny dworzec we Lwowie z dworcem na Podzamczu; należytości taryfy przy opłacie cła w Brodach; taryfy celne dla towarów i czynsze celne za przechowywanie towarów we Lwowie, Brodach i Podwołoczyskach, nareszcie opłaty frachtowe zniżonej taryfy od towarów przeznaczonych na wystawy.

W ogólnej taryfie obowiązującej od 1 września r. b. na pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i na kolei Dniestrzańskiej.

a) i b) jak przy taryfie galicyjskiej kolei Karola Ludwika.

c) Opłaty frachtowe taryfy wyjątkowej I do VI, tudzież należytości za desinfekcyę i pojenie bydła.

Prócz tego w taryfie osobowej:

Zadatek uiszczony przy zamawianiu wagonów dla transportu chorych; należytość manipulacyjną, czynsz za przechowanie towarów w magazynach, karę konwencyonalną i rządową należytość stemplową za pakunki podróżne; należytość manipulacyjną, dodatek frachtowy za deklaracyę odsetków wartościowych i czas odstawy za ekwipaże i wozy; zadatek, należytość manipulacyjną, dodatek frachtowy za deklaracyę odsetków wartościowych i czas odstawy, karę konwencyonalną za zwłokę w wyładowaniu i postajenne za konie; wreszcie należytość manipulacyjną, dodatek frachtowy za deklaracyę odsetków za czas odstawy i opłatę od psów;

Należytości frachtowe taryfy specyalnej obowiązującej od 15 września r. b. na kolei północnej Cesarza Ferdynanda za transporty wina do Wiednia.

Przyjechali do Krakowa od 6go do 7go paździer.

HOTEL POLLERA: Dr Emeryk Herlinger z Opawy, Edward Schnitel z Śniatynia, Celestyna Kotarska z Jasła, Kamilla Berg z Rosyi, Robert Oswald z Oświęcimia, W. Januszewski z Petersburga, Tadeusz Wasilewski z Sienkowa, Józef Götzel z Pragi, Wilhelm Stadnicki ze Lwowa, Henryk Leo z Pragi, Apolinar Hoffmann z Bożęcina, Maks Gross z Biały, Franciszek Petrak z Liebenau, A. Faucz z Karlsberga, August Trump z Wiednia, E. Seidner z Prus, hr. M. Ressignier z Niska, Franciszka Bonisz z Płocka, S. Braun z Wiednia, Juliusz Behr z Hamburga, S. Rektor z Gliwic, Teodor Śmiechowski z Warszawy. R. Zieritz z Berlina, Plaato Stahl z Miechowa, S. Pick z Gliwic.

HOTEL KRAKOWSKI: Kajetan Stefanowicz z Bukowiny, Zuzanna Sudkańska z Warszawy, X. Wojciech Jackowski z Warszawy, Edmund Schindler z Myślenic, Wiktorya Chrząszcz z Stowiły.

HOTEL pod ROŻĄ: Hr. Miroszowski z Kongresówki, hr. K. Hommendorf z żoną z Danii, bar. Z. Gisanin z Bukaresztu, hr. Kallstitz z Moguncyi, bar. Karolina Konder z Węgier, książę L. Bobesko pułkownik z Multan, hr. Medem z Rosyi, F. Legatti z Neapolu, H. Langer z Tryestu, J. Kępiński z Galicyi, K. Wierzbiecki z Kongresówki, Dr Włodzimierz Olszewski, A Teichmann z Gródka, W. Neuwirth z Preszburga, Antoni Fabrys, Adolf Koszner z Tryestu.

NADESŁANE. 2521

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie.

Stan z dnia 30 września 1876 r.

Przychód:

Wpłacone udziały	299,926	złr. 62	ct.
Wkładki na książeczki	834,376	„ 32	„
Weksle reeskontowane	137,640	„ —	„
Procenta pobrane	65,047	„ 89	„
Fundusz na dywidendę	15,933	„ 32	„
„ rezerwowy	1,816	„ 92	„
Pozostałość z r. 1875	418	„ 96	„
Razem	1,355,160	złr. 03	ct.

Rozchód:

Weksle eskontowane	1,311,248	złr. 43	ct.
Procenta wypłacone i skapitalizowane	18,572	„ 63	„
Dywidenda i superdywidenda wypłacona	12,932	„ 61	„
Koszta administracyi	4,780	„ 77	„
Gotówka w kasie	7,625	„ 59	„
Razem	1,355,160	złr. 03	ct.

Dyrekcya zawiadamia zarazem, iż przyjmuje wkładki także i od osób nie będących członkami Towarzystwa procentując takowe w stosunku 6% i rachując procent od dnia złożenia do dnia odebrania pieniędzy. Eskontuje weksle członków w stosunku 7½% rocznie.

Henryk Kieszkowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 5 października. Dziś wieczór była u posła rosyjskiego ks. Orłowa wielka uczta, na której znajdowali się jenerał Leflô i minister wojny Berthaut.

Paryż 5 października. *Monitor* mówiąc o projekcie konferencyi, nadmienia, że rząd francuski nie weźmie z tego tytułu inicyatywy. Pragnie on wszelako i niezmiennie utrzymać pokój i przyjmie każdą kombinacyę, jaka zdoła położyć koniec natężonemu położeniu, które rzeczywiście wielkie niebezpieczeństwa nastręcza.

Londyn 5 października. Prezes kolegium administracyjnego gmin za ministerstwa Gladstona Stansfeld w liście do komitetu dla spraw wschodnich w Westminster oświadczył się za prowadzeniem agitacyi przeciw okrucieństwom tureckim i za uzyskaniem faktycznych rękojmij obrony chrześcian w Turcyi.

Londyn 5 paźdz. wieczór. (*Polit. Corr.*) Porta stawia jeszcze przeszkody nowym staraniom robionym onegdaj w Konstantynopolu z polecenia lorda Derby, a to w celu uzyskania formalnego rozejmu. Porta stawia taki argument, że byłoby to uznaniem Serbii za stronę wojującą; gdy tymczasem jest ona tylko zbuntowanym lennikiem. Pomimo tego Porta byłaby gotową przedłużyć wstrzymanie się od dalszych kroków wojennych, pod warunkiem, jeźli Serbia nie będzie otrzymywała posiłków z zewnątrz. W tym warunku przez Portę postawionym upatruje gabinet angielski chwilowo trudność największą, gdyż musianoby uzyskać od Rosyi przyrzeczenie, że nie będzie wysyłała ochotników. Wszelako nie znikła całkiem nadzieja dojścia do stanowczego rezultatu. Gabinet londyński zawsze jeszcze uważa stan rzeczy za groźny, pomimo usiłowań pokojowych wszystkich państw i ciszy chwilowej w skutku nadejścia wczoraj okólnika rosyjskiego, który donosi poselstwom rosyjskim o fakcie misyi Sumarokowa, lecz nie wdaje się w przedmiot tej misyi.

Petersburg 5 paźdz. wieczór. (*Polit. Corr.*) Jenerał Ignatiew, który już był w drodze do Konstantynopola, przywołany został do Liwadyi napowrót, dokąd się także udał nagle wczoraj wieczór Carewicz, następca tronu. Wszystkie doniesienia o konferencyi są przedwczesne. Natomiast kładą tu dziś nacisk na to, że między mocarstwami przyszło już do porozumienia pod względem dalszych kroków wobec Porty. Jen. hr. Sumarokow oczekiwany jest dziś w Liwadyi.

Nowy Jork 5 października. W kraju Georgia wybrano gubernatorem demokratę, jak również większość ciała prawodawczego tego kraju składa się z demokratów (to jest, decentralistów).

Dotychczas dał p. Tisza w Sejmie węgierskim odpowiedź tylko na interpelacye pp. Chorina i Simoniego w sprawie ugody austryacko-węgierskiej. Wczoraj miał dać odpowiedź w sprawie wschodniej. Z wyjaśnień jego nie dowiedzieliśmy się nic, coby nie było już poprzednio wiadome z dzienników i to węgierskich. Najważniejsza sprawa długu 80 milionowego przedstawia się tak samo, t. j. że Węgrzy nie chcą nic o niej słyszeć, a co więcej, iż uważają ją za stanowczo załatwioną w ugodzie z r. 1867. Usprawiedliwił tylko p. Tisza myśl sądu polubownego. Ponieważ bić się z Austryą nie możemy, więc trzeba było znaleść inny środek do załatwienia sporu — środek ten widzą obie strony w sądzie polubownym. Z tego więc wypływa, iż p. Tisza trzymał się tylko strony formalnej, nie wdając się wcale w merytoryczną.

Wśród tych odpowiedzi rządowych rokowania ugodowe nie ustają. Wczoraj, jak było zapowiedziane, wyjechali do Pesztu ministrowie Pretis i Chlumecky na zakończenie konferencyj ugodowych. Utrzymują, że pojedzie tam także p. Glaser minister sprawiedliwości; zdaje nam się, iż byłby on tam potrzebny chyba tylko do ułożenia wniosku o sądzie polubownym. Dziś wyjeżdżają do Pesztu książę Adolf Auersperg i bar. Lasser.

W dziennikach paryskich podniesiono znów myśl konferencyi, którą miał był ks. Orłów w rozmowie z ks. Decazes dotknąć, i że ks. Decazes polecił posłom swoim wybadać rządy pod tym względem. Doniesienie to wyszłe z *Temps*, znalazło zaprzeczenie w *Monitorze* o tyle, że dziennik ten twierdzi, iż Francya nie weźmie innicyatywy. Wszelako *Monitor* obstaje za myślą konferencyi, jak gdyby szło tylko o dopełnienie formalności jej zwołania. Są to czcze gadaniny. We Francyi tak mało mają pojęcia zawikłań obecnych przygotowywanych oddawna nie na to, aby je zakończyć, lecz aby użyć ich za dźwignię do wysadzenia Turcyi z posad. Uśmiecha się Francyi konferencya, niby dalszy ciąg traktatu paryskiego i niby przygotowanie pokojowe do wielkiej manifestacyi pokojowej, jaką ma być wystawa powszechna paryska, że nie można się dziwić, iż chcianoby tą drogą odzyskać po części stracone stanowisko w świecie politycznym.

Jak już wczoraj nam telegrafowano, ajencya Havasa otrzymała z Londynu potwierdzenie wiadomości, że myśl konferencyi dopiero na drugim planie się mieści, gdyż Rosya postawiła żądanie, aby mocarstwa porozumiały się przedewszystkiem pod względem skłonienia Turcyi do zawieszenia broni, a przynajmniej wstrzymania kroków wojennych. W skutku ożywionej wymiany depesz od dnia 4 b. m. należy przypuścić, że przyjdzie do takiego porozumienia się, i że posłowie mocarstw w Stambule poczynią bezzwłoczne w tej mierze kroki, ale każdy z osobna motywując swoje żądanie odmiennie, albowiem położenie Rosyi w razie odmowy niemoże być takiem jak Anglii. Ostatnie to zastrzeżenie wskazuje, że gabinet rosyjski nie chce się obowiązać do motywów angielskich, jak też że ma być mu wolno ciągnąć inne, niż Anglia następstwa z odmowy tureckiej.

Nord. Allg. Zeitung zamieszcza grubemi głoskami taki telegram z Wiednia z d. 5 b. m.: Według informacyj z najlepszego źródła, zapewnić można, że w tutejszych kołach rządowych bynajmniej nie myślą o zerwaniu z Rosyą.“ Ależ o zerwaniu nie było nigdy mowy. Zerwanie znaczy wojnę, a lubo niektóre organa rosyjskie już przewidują ją, a raczej chcą nią straszyć, wszelako jest to nacisk, aby Austryę odwrócić od roli neutralnej a okazać jej, że albo iść musi z Rosyą albo musi przeciw niej stanąć.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Petersburga d. 2 bm. że Ignatiew otrzymał instrukcye bardzo ścisłe, aby starał się o spieszne przywrócenie pokoju, nie ustępując Porcie, ale najważniejszą częścią tych instrukcyj jest uzyskanie i wprowadzenie zaraz w życie autonomii trzech prowincyj tureckich, a potem rozejmu i pokoju. Jakże przypuścić, że Porta odrzuciwszy warunek autonomii Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi, sformułowany bardzo łagodnie we wniosku angielskim, przyjmie te same warunki obostrzone.?

W tej chwili pokojowe usposobienie daje się dostrzegać na całej linii dyplomatycznej. Musimy je uważać chyba za manewr, bo nic nie wskazuje zmiany sytuacyi. Manewr ten na tem polega, że gdy Rosya objawia swoje uczucia pokojowe i zamiary doprowadzenia pokoju do skutku, inne rządy potakują jej i chcą wmówić w siebie i w drugich, że wierzą jej, a sądzą, że w ten sposób nie nastręczą jej sposobności do wojennych objawów. Wszelako codziennie dowodzi organ rządu pruskiego, że Turcya nie może na podstawie koranu przeprowadzić reform, a skoro reformy są niezbędnemi dla chrześcian, więc Turcya musi paść. To codzienne *delenda Carthago* nie może uchodzić za osobiste zdanie redakcyi, lecz jest echem wyroku wydanego przez rząd pruski, chociaż ten nie bierze na siebie roli wykonawcy wyroku.

Piszą nam, że d. 5 bm. Sir H. Elliot na posłuchaniu prywatnem u Sułtana wręczył mu spis osób piastujących po większej części wysokie godności, a kóre naznacza Baring w swojem sprawozdaniu o rzeziach bułgarskich, jako winne tych rzezi. Zarazem żądał on w imieniu swego rządu ukarania winowajców.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 7 października, po poł. (*pryw.*) Hrabia Andrassy rozesłał przed kilkoma dniami mocarstwom podpisanym na traktacie paryskim w nocie okólnej postanowienia rządu austryackiego odnoszące się do misyi Sumarokowa.

Buda-Peszt 6 października. Budżet na r. 1877 przedłożony Izbie poselskiej, wykazuje niedobór 15 milionów, który minister skarbu zamierza pokryć nie zaciągając pożyczki, przez sprzedaż obligacyj kolei żelaznych, przez emisyę renty w wysokości kwoty długu państwowego corocznie umarzać się mającej oraz przez wspólne aktywa.

Buda-Peszt 6 października. Prezes ministrów Tisza odpowiadając na interpelacyę w sprawie wschodniej, oświadcza: Ministerstwo zgadza się z polityką hr. Andrassego; wszystkie państwa gwarantujące działają jednomyślnie. O oddziałach rosyjskich przejeżdżających przez Rumunię nic powiedzieć nie może. Przeciw Rosyanom, którzy przejeżdżając przez Węgry, nadużyli znaku „Czerwonego krzyża,“ przedsięwzięła Rosya w skutek zawiadomienia hr. Andrassego energiczne kroki; rząd rosyjski zakazał dalszego udzielania urlopów. Co do ogłoszenia księcia Milana królem, oświadczył książe Serbski urzędownie, iż gabinet jego życzy sobie tylko *status quo ante bellum*; staraniem rządu jest utrzymanie pokoju bez naruszenia własnych interesów i zgoda z mocarstwami, aby ludom Turcyi zapewnić los lepszy. Odpowiedź tę przyjęła Izba wśród oklasków do wiadomości.

Buda-Pest 7 października. Na konferencyi partyi liberalnéj postanowiono przyjąć sprawozdanie wydziału ustanowionego dla spraw nietykalności posłów, które zalecało wydanie Mileticza i pochwalało postępowanie rządu, a następnie uchwalono odroczyć posiedzenia Izby niższéj do połowy listopada. Niezawisła partya liberalna postanowiła również przyjąć sprawozdanie wydziału sejmowego dla spraw nietykalności posłów.

Paryż 6 października. Na uczcie wczorajszej w poselstwie rosyjskiem ks. Orłow wyraźnie wskazał usiłowania, jakie Rosya około utrzymania pokoju robiła, robi i robić będzie.

Madryt 6 października. Były minister sprawiedliwości Alonso Martinez tłómaczył artykuł 11ty konstytucyi w duchu przyjaznym protestantyzmowi. (tyczy on się manifestacyj i obchodów akatolickich. *Red.*)

Bukarest 7 października. Dla powitania Cara w Liwadii, jadą tam dziś wieczór w poselstwie prezes ministrów Bratiano, minister wojny Staríceano, marszałek dworu Vakaresku i jeden adjutant przyboczny księcia Karola.

Konstantynopol 6 października. Postanowienie Porty zostało dziś wręczone posłom mocarstw. Jenerał Ignatiew oczekiwany jest tu w poniedziałek. Sir H. Elliot wręczył listy swoje wierzytelne, ale nie miał jeszcze posłuchania pożegnalnego u Sułtana.

Kursa. Wiedeń 7 października, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 65·50 — Renta srebrna 68·60 — Losy z r. 1860 111·20 — Akcye Banku Narod. 848. — Akcye kredytowe 152·70 — Londyn 123 — — Srebro 102·25 — Napoleony 9·84½. — Ruble 161·75.

Usposobienie: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 7go Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 1 sztukę)	1 59¾	1 61½
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki „ 1 „	0 60	0 61½
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 84	6 —
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 84	6 —
Napoleondor „ „ 1 „	9 78	9 98
Półimperyał „ „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	102 50	104 50
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	101 —	102 50
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 75	86 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	77 25	79 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	84 50	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	87 50	89 25
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	92 —	95 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	91 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	98 —	100 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	95 50	97 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	78 50	80 50
(rub. i kop.)		
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	205 50	209 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	118 —	122 —
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	215 —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	—	155 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	14 —	15 25
Losy m. Stanisławowa	18 —	20 —
Wiedeń 6go Paźdz.		
5% zjedn. dług państ. bank.	65 30	65 45
5„ „ „ srebr.	68 45	68 60
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	72 —	72 50
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 —
„ „ „ bukowińsk.	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	72 —	72 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 80	97 95
4„ galicyjskie	— —	— —
5„ „	— —	— —
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	93 50
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6„ „ „ „ „ 36	— —	— —
5½ sr. „ „ „ 36	93 —	93 50
5% węgierskie listy	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 25
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5„ Domen. państ. 120 złr.	142 —	142 50
6„ Banku gal. hipot.	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	254 —	255 —
„ „ „ 1854	106 25	106 75
„ „ „ 1860	110 75	111 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	116 25	116 75
Losy pożyczki z r. 1864	129 75	130 25
„ prem. pożyczki węg.	70 25	70 75

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	158 25	158 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 75	40 —
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	29 25	29 75
„ hr. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	28 50	29 50
„ Windischgraetz	26 50	27 —
„ hr. Waldstein	22 75	23 —
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	— —	— —
„ tureckie 400-frank.	14 75	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	842 —	844 —
Zakładu kredytowego	151 50	151 75
Żeglugi parow. na Dunaju	361 —	362 —
Kolei północ. Ferdynanda	1778	1781
„ rządowej fr. a.	281 75	282 25
„ zachod. c. Elżbiety	142 50	143 50
„ Południowej	77 75	78 —
„ Galicyjskiej	207 —	207 25
„ Czerniowieckiej	119 50	120 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	98 50	99 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 75	105 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	100 25	101 —
„ Koszycko-Bogumił.	90 —	91 —
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	169 —	170 —
„ wschodnio-węgierskiej	28 75	29 25
„ austryack. półn.-zach.	128 50	129 —
„ Franciszka Józefa	130 —	131 —
Banku anglo-austryackiego	82 50	92 75
Zakładu kredytowego węg.	122 —	122 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	218 —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 —	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	65 80	66 10
„ państwowej 500 fr.	153 50	— —
Emisya z r. 1867	148 —	149 —
„ południowej 500 fr.	115 50	115 75
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	95 50
„ „ „ w srebr. 5%	103 50	104 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	93 50
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
Emisya II.	93 75	94 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 50	77 —
Emissya z r. 1867	— —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 —	62 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 75	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 91	5 93
„ dukat na wagę	5 93	5 95

	płacą	żądają
Napoleondory	9 89	9 90
Suweryny angielskie	12 33	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 20	102 40
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 85
Rubel pap.	1 61.50 —	1 62
Lwów 6 paździer.		
Dukat holenderski	5 74	5 86
„ cesarski	5 80	5 91
Półimperyał rosyjski	9 90	10 10
Rubel srebrny rosyjski	1 62	1 68
„ papierowy	1 60	1 62
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 75	85 75
„ „ „ „ „ 4„	77 75	78 75
„ „ Banku hipotecz.	88 40	89 25
Obligi indemn. bez kupon.	85 25	86 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	206 50	208 50
„ „ Lwow.-Czern.	118 —	120 —
„ banku hipot. gal.	218 —	220 —
Warszawa 5 paździ.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi	96 85	97 15
„ „ 2ej seryi	96 85	97 15
kupon	114 4/9	— —
„ „ nowe	90 —	90 30
kupon	143 1/18	— —
„ likwidacyjne	79 35	79 65
kupon	137 7/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	71 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 „	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z Wieliczki
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pospieszny:* *mieszany:* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebin. zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

✝ (2523)

Dnia 29 września b. r. w Dreznie, po długiéj i ciężkiéj chorobie, zasnął w Bogu, opatrzony ŚŚ. Sakramentami ś. p.

IGNACY ŁEMPICKI

OFICER B. WOJSK POLSKICH, KAWALER KRZYŻA WOJSKOWEGO, OBYW. ZIEMSKI KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Zwłoki jego tymczasowo złożone na cmentarzu katolickim w Dreznie, wkrótce przeniesione zostaną do Warszawy, gdzie się pogrzeb odbędzie.

O czem zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążona

Wdowa i dzieci.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.